

## INTERNETOWE NIEPOSŁUSZEŃSTWO OBYWATELSKIE. SZANSA DLA ROZWOJU SPOŁECZEŃSTWA OBYWATELSKIEGO

Celem artykułu jest ukazanie pozytywnego wpływu zjawiska *internetowego nieposłuszeństwa obywatelskiego* na społeczeństwo obywatelskie. Zjawisko to, które występuje w elektronicznej Sieci, zdefiniować można tylko, odwołując się do tradycyjnego jego rozumienia, tj. nieposłuszeństwa obywatelskiego w *realu*. Jest to jednak zadanie niezwykle trudne z tego względu, że *internetowe nieposłuszeństwo obywatelskie* ujawnia się w elektronicznej Sieci w bardzo wielu sferach, jest niezwykle różnorodne. Często objawia się ono poprzez amatorskie dziennikarstwo obywatelskie, jak również poprzez podejmowane w Internecie akcje czy protesty. Internet z zamiarem podejmowania aktów obywatelskiego nieposłuszeństwa wykorzystują ponadto różne grupy, w tym ruchy społeczne. Zaistnienie w Internecie wielu form obywatelskiego nieposłuszeństwa ma pozytywny wpływ na rozwój społeczeństwa obywatelskiego. Ukazane w pracy *internetowe nieposłuszeństwo obywatelskie* to nic innego jak zwiększający aktywność obywateli specyficzny rodzaj różnego rodzaju oddolnych, niezależnych inicjatyw obywatelskich. Nieposłuszeństwo to inicjuje publiczne debaty i dyskusje, a także pomaga w kultywowaniu alternatywnych światopoglądów, co w ogromnej mierze sprzyja pluralizmowi oraz kształtowaniu obywatelskich postaw ludzi.

Internet to medium, które rozwija się bardzo szybko. Rozwój ten jest stały (choć nierównomierny w różnych rejonach świata). Stale bowiem udoskonalana i rozbudowywana jest infrastruktura internetowa, czyli łącza i komputery, za pomocą których Sieć dociera do użytkowników. Coraz więcej jest również tych ostatnich. Rozwój Internetu ma daleko idące konsekwencje. Jak twierdzi M. Castells, żyjemy dzisiaj w *galaktyce*

Internetu (poprzedzała ją *galaktyka Gutenberga*)<sup>1</sup>, świat w wyniku zaistnienia elektronicznej Sieci uległ szybkiej i radykalnej przemianie. Internet stał się ważnym elementem codziennego życia ludzi, przez co wywiera na nie ogromny wpływ. Gospodarka, edukacja, polityka to tylko niektóre dziedziny przeobrażone w wyniku zaistnienia Internetu.

Jednym ze sfery internetowych zjawisk, które znacząco wpływa na życie społeczne, jest coś, co nazwać można *internetowym nieposłuszeństwem obywatelskim*. Jest to zjawisko pod wieloma względami podobne do tego, co tradycyjnie rozumiemy pod pojęciem nieposłuszeństwa obywatelskiego. Aby opisać i zdefiniować elektroniczny jego wymiar, należy wręcz odwołać się do bardziej tradycyjnych definicji, tj. do definicji nieposłuszeństwa występującego w *realu* oraz wskazać te jego cechy, które charakterystyczne są dla nieposłuszeństwa obywatelskiego występującego w elektronicznej Sieci.

Spośród wielu definicji nieposłuszeństwa obywatelskiego przytoczyć warto dwie, które podaje w swoim artykule Ryszard Skąpiec. Pierwsza z nich to definicja autorstwa Christiana Baya, pochodząca z *International Encyclopedia of Social Sciences*. Według Baya obywatelskie nieposłuszeństwo „będzie się odnosić do jakiegokolwiek aktu czy postępowania będącego publiczną niesubordynacją wobec prawa lub polityki sankcjonowanej przez oficjalne władze państwowe, jeśli to działanie jest rozmyślne, rozumiane przez działającego(cych) jako nielegalne lub sporne z punktu widzenia legalności, mające za przedmiot pewne określone cele publiczne i realizowane za pomocą starannie wybranych i określonych środków”<sup>2</sup>. Autorem drugiej definicji jest Wojciech Modzelewski, który uważa nieposłuszeństwo obywatelskie za „świadome niepodporządkowanie się prawom, praktykom czy decyzjom sankcjonowanym przez władze państwowe. Nieposłuszeństwo takie musi mieć charakter przedsięwzięcia publicznego czy politycznego, tzn. musi wyrażać stanowisko w kwestiach życia zbiorowego zademonstrowanego otwarcie”<sup>3</sup>. Jak zauważa Ryszard Skąpiec, literatura przedmiotu określa ponadto działania z zakresu nieposłuszeństwa obywatelskiego jako działania *non-violence*, czyli uznające założenie niestosowania przemocy. Nieposłuszeństwo jest jednak zawsze naruszeniem prawa w świetle obowiązujących przepisów. Naruszający prawo zawsze czynią to świadomie, protestując w imieniu sprawiedliwości czy zasad moralnych przeciwko jakiemuś prawu, instytucji, oficjalnej polityce państwa, zwyczajowi czy praktyce społecznej popieranej przez państwo. Jest to więc świadome narażenie się na ewentualne sankcje karne wynikające ze złamania prawa.

Próbując na podstawie wyżej wymienionych cech obywatelskiego nieposłuszeństwa scharakteryzować *internetowe nieposłuszeństwo obywatelskie*, należy zaznaczyć, że z całą pewnością ma ono charakter *non-violence*, trudno bowiem mówić o użyciu przemocy w Internecie. Ma ono również, ze zrozumiałych względów, charakter świadomy, jawny i publiczny – strony internetowe dostępne są dla ogromnej rzeszy internautów. Przytoczone przeze mnie definicje, podobnie jak większość literatury przedmiotu, wskazują, że nieposłuszeństwo obywatelskie wiąże się z naruszeniem prawa. Jeśli przyjrzeć się nieposłuszeństwu w elektronicznej Sieci, to raczej nie ma ono tej cechy, a osoby *nieposłuszne* nie są narażone na dotkliwe sankcje karne (choć i tutaj zdarzają się wyjątki).

Nawet najbardziej radykalne treści pojawiające się w Internecie nie są poddawane cenzurze, a ich autorzy karani. Wynika to z jednej strony z gwarancji praw obywatelskich, a z drugiej strony ze specyficzności Internetu (chodzi o kwestię własności serwerów, które bardzo często znajdują się poza granicami danego kraju). Ten brak sankcji nie powoduje jednak, że *internetowego nieposłuszeństwa obywatelskiego* nie możemy zaliczyć do zjawisk odpowiadających w swej charakterystyce nieposłuszeństwu obywatelskiemu w ogóle. Jak twierdzi Piotr Frączak, tylko wąskie rozumienie obywatelskiego nieposłuszeństwa wiąże się z łamaniem prawa. W rzeczywistości bardzo często podział między łamaniem a niełamaniem przepisów prawnych jest bardzo nieostry. Frączak dowodzi, że o nieposłuszeństwie obywatelskim zwykło mówić się również wtedy, kiedy prawo nie jest bezpośrednio łamane. Podaje przykład z czasów PRL, mówiąc o formalnie niezabronionym pisaniu listów protestacyjnych do władz, czy przykład z Birmingham, mówiąc o Murzynach, którzy nie korzystając z transportu miejskiego, nie łamali prawa, ale występowali w proteście przeciwko jego niesprawiedliwości. Można więc rozumieć nieposłuszeństwo obywatelskie w szerszym ujęciu jako działania, które „choć bezpośrednio prawa nie łamią, to są niezinstytucjonalizowane w oficjalnym systemie politycznym i prowadzą do kryzysu prawnego”<sup>4</sup>. Jeśli rozumieć nieposłuszeństwo obywatelskie w ten sposób, to jego konstytutywną cechą byłoby nie tyle łamanie prawa (choć ono oczywiście często występuje), ale raczej odwaga obywatelska. „Odwaga – bo wiążąca się z niebezpieczeństwem poniesienia konsekwencji (niekoniecznie prawnych, ale np. utratą stanowiska, pobiciem, itp.); obywatelska – bo nakierowana na dobro wspólne, na wartości”<sup>5</sup>. Wydaje się, że to właśnie nie tyle z łamaniem prawa, ale właśnie z odwagą, o której mówi Frączak, mamy do czynienia w wypadku *internetowego nieposłuszeństwa obywatelskiego*.

Nieposłuszeństwo to bardzo trudno jednoznacznie przedstawić, opisać za pomocą kilku przykładów. Spowodowane jest to tym, że przyjmuje ono bardzo różne formy. Bardzo często wiąże się z internetowym dziennikarstwem społecznym. Chodzi tu o rozkwit różnego rodzaju dziennikarstwa sieciowego, które ukażę na przykładzie różnych serwisów WWW czy blogów. *Internetowe nieposłuszeństwo obywatelskie* przejawia się również w postaci różnego rodzaju akcji, protestów, działań podejmowanych w elektronicznej Sieci. Internet jest także narzędziem coraz częściej stosowanym przez różnego rodzaju grupy, których działalność określić można mianem nieposłuszeństwa obywatelskiego. Staje się on między innymi narzędziem w coraz większym stopniu wykorzystywanym przez nowe ruchy społeczne. Wirtualne nieposłuszeństwo obywatelskie często przybiera bardzo radykalne formy, co pokażę na przykładzie Indymediów – grup internetowych, połączonych w Sieci, oddolnie tworzonych, niekomercyjnych organizacji medialnych opartych na wolontariacie.

Nieposłuszeństwo obywatelskie występujące w elektronicznej Sieci bardzo często jest wynikiem tego, że Internet to medium, w którym coraz częściej ujawnia się tzw. *dziennikarstwo obywatelskie*. *Civic journalism* to koncept w Stanach Zjednoczonych znany już od dawna, a ostatnio zdobywający coraz większe uznanie także w Polsce. Odnosi się on do dziennikarstwa uprawianego przez zwykłych ludzi. Jest to „dziennikarstwo

odpowiedzialne, które ma za zadanie dostarczać wszelkiej informacji i analizy otaczającej rzeczywistości, przede wszystkim tej lokalnej, najbliższej mieszkańcom, tak by wraz z dziennikarzami poczuli się wspólnotą odpowiedzialną za wspólny teren, wspólne problemy”<sup>6</sup>. Amatorskie dziennikarstwo internetowe rozkwita. Nieprofesjoniści, zwykli ludzie, coraz częściej amatorsko tworzą wiadomości na łamach różnego rodzaju stron internetowych, blogów, itd. Internauci coraz częściej pragną być nie tylko biernymi odbiorcami informacji, ale też chcą je aktywnie tworzyć.

Amatorskie dziennikarstwo to zjawisko, które zyskuje na popularności z kilku powodów. Jednym z nich jest szybkość docierania informacji oraz duża interaktywność Internetu. Twórca wiadomości może je opublikować szybko – niemal zaraz po danym zdarzeniu, odbiorca zaś może selekcjonować informacje w dowolny sposób. Co więcej, nadawca często spotyka się z reakcją innych osób, będących odbiorcami wiadomości. Mamy tu więc do czynienia z niezwykle atrakcyjną (zarówno dla odbiorcy, jak i nadawcy) dwustronnością przekazu, powodującą, że odbiorcy mogą znacząco współtworzyć amatorski serwis (komentarze, czaty, głosowanie). Zwiększeniu popularności amatorskiego dziennikarstwa sprzyja ponadto powszechność Internetu, powodująca, że materiały opublikowane w Sieci dostępne są od razu dla ludzi z całego świata. Duże znaczenie ma również profilowość, czyli dostosowanie informacji do potrzeb indywidualnego odbiorcy, jak również anonimowość, pozwalająca bez obaw publikować nawet bardzo radykalne treści.<sup>7</sup>

Charakter Sieci jest niezwykle demokratyczny, bariera kosztów publikowania bardzo mała, co powoduje powstawanie dużej ilości amatorskich serwisów dziennikarskich. Media tradycyjne tracą zatem pozycję dominującego, jedyne selekcionera publikowanych informacji. Mamy coraz bardziej do czynienia z sytuacją, w której nikt nie kontroluje tego, co jest publikowane. Dotychczasowi odbiorcy wiadomości mogą stać się ich nadawcami, wzrasta wolność publikowania i informowania innych.

Cechą amatorskiego dziennikarstwa internetowego jest to, że amatorzy mają możliwość wykorzystania niezwykle różnorodnych narzędzi sieciowych, takich jak chociażby serwisy WWW, poczta elektroniczna, grupy dyskusyjne, czaty czy blogi. Dziennikarstwo to jest również w pełni multimedialne – wykorzystuje wiele form przekazu – tekst, obraz, dźwięk, animacje.

Surfując po Internecie, coraz częściej można natknąć się na różnorodne, amatorskie, informacyjne serwisy WWW. Internet to strony oferujące różnego rodzaju amatorskie *newslettery*, jak również serwisy skupiające nieprofesjonalnych dziennikarzy. Umożliwiają one chociażby zostanie fotoreporterem, tak jak na przykład *nowpublic.com* i *scoopt.com*. Przykładem bardzo popularnego serwisu amatorskiego jest założona w Korei Południowej w 2000 roku gazeta *on-line* – *OhmyNews*, dla której obecnie pisze około 32 tysięcy dziennikarzy nieprofesjonalistów. Jak podkreśla wielu specjalistów, gazeta ta ma ogromny wpływ na kształtowanie poglądów politycznych Koreańczyków. Znanym i popularnym serwisem jest również *OpenDemocracy.net*. Piszą w nim na bardzo różnorodne tematy ludzie ze wszystkich kontynentów. Jak chwali się twórca strony, jest ona pionierem nowego typu niezależnych mediów opierających się na



partycypacji i udziale odbiorców. Autorzy twierdzą ponadto, że serwis, wolny od jakichkolwiek wpływów politycznych czy biznesowych, stymuluje publiczną debatę sprzyjającą demokracji i ochronie praw człowieka.

W Polsce tego rodzaju amatorskie serwisy znajdują się w powijkach, jeśli porównamy je do serwisów *zachodnich*. Dotyczy to zarówno ich liczebności, organizacji, jak i ilości informacji. Na tle innych, dobrze zapowiadającym się serwisem jest *iThink*. Serwis ten umożliwia publikację artykułów, fotografii, jak również materiałów audio i video. Jak twierdzą na swojej stronie jej autorzy – *wyrazić się na niej może każdy*. Autorzy serwisu piszą: „Naszą misją jest stworzenie miejsca niezależnego. Niezależnego od linii politycznej redakcji, niezależnego od wszystkiego. Pragniemy krzyczeć idee wolnych mediów i wolności słowa”<sup>8</sup>.

Amatorskie dziennikarstwo rozkwita również za pomocą *Weblogów* (blogów). Są one bowiem „doskonałym miejscem do zamieszczania krótkich, ale błyskawicznie przygotowanych reportaży oraz świetnym forum publicystycznym, na którym komentarze do wydarzeń pojawiają się najwcześniej”<sup>9</sup>. O nieprofesjonalnym dziennikarstwie prowadzonym za ich pomocą głośno zaczęło się mówić w 2004 roku. Było to związane z wybuchem wojny w Iraku. Wtedy to internauci zaczęli przeszukiwać Sieć w poszukiwaniu informacji na ten właśnie temat. Powstało szereg tzw. *war blogów* (blogów wojennych) poruszających tematy związane z konfliktem. „O Iraku pisali w swoich dziennikach internetowych Amerykanie i Brytyjczycy; blogi prowadzili dziennikarze i żołnierze. Największe jednak odkrycie stanowił dziennik anonimowego Irakijczyka piszącego pod pseudonimem Salam Pax”<sup>10</sup>. Blog ten wzbudził ogromną sensację, głównie ze względu na to, że w mediach brakowało głosów Irakijczyków. Salam Pax „był głosem z tamtej strony, mówił o sprawach, do których zachodni dziennikarze starający się przedstawić stanowisko Irakijczyków po prostu nie mogli dotrzeć”<sup>11</sup>.

Również w polskiej blogosferze to właśnie rok 2004 był rokiem przełomowym. Wówczas to poważnie przybrał na sile trend zakładania blogów informacyjnych. Dziś blogi zakładają już nie tylko artyści, specjaliści z różnych branż (np. informatycy) czy politycy, ale też ludzie bawiący się w amatorskie dziennikarstwo i chcący być nadawcami informacji poprzez umieszczanie ich na swoich blogach. Generalnie szacuje się, że na całym świecie istnieje obecnie 14,2 miliona blogów, zaś co 7,4 sekundy powstaje nowy.<sup>12</sup> Trudno oszacować, ile z tych blogów można zaliczyć do amatorskiego dziennikarstwa, ale na pewno jest to liczba znaczna.

Szczególną odmianą amatorskiego dziennikarstwa internetowego są coraz bardziej popularne serwisy z fałszywymi wiadomościami. Jednym z najdłuższych działających, bo od 1996 roku, jest amerykański *Onion.com* (<http://www.theonion.com/content/index>). Każdego dnia pojawiają się tam fałszywe wiadomości z takich dziedzin, jak polityka, sport, rozrywka, biznes czy nauka. W tym założonym przez dwóch studentów serwisie wiadomości mają prześmiewczy i satyryczny charakter. Przykładowe nagłówki to: „Prezydent Bush poddany został fali druzgocącej krytyki za to, że nie modlił się zbyt gorliwie” lub „Korea Północna atakuje się bronią jądrową w desperackiej próbie zwrócenia na siebie uwagi”. Serwis ten jako jeden z pierwszych odważył się przedstawić

w satyrycznym świetle nawet takie wydarzenia, jak atak terrorystyczny z 11 września. Co więcej, cieszy się on niesłabnącą popularnością oraz odwiedzany jest przez ogromną ilość użytkowników (około 3 miliony tygodniowo). Obok *Onion.com* istnieje mnóstwo innych serwisów tego typu, takich jak choćby *SatireWire*, *BrokenNewz.com*, *NewsHax.com*, *TheSpoof.com*, *FNN247.com* czy polski *Nowy Pompon*. Amatorskie dziennikarstwo internetowe może zatem przyjmować formy satyryczne. Nie są to jednak tylko fałszywe wiadomości, ale także prześmiewcze filmy, rysunki czy zdjęcia. Sieć jest dla nich środowiskiem naturalnym, także w Polsce, gdzie znaleźć można różne serwisy satyryczne, np. *JoeMonster*. Prześmiewcze materiały zamieszczane są również na tak niezwykle popularnych serwisach, jak *YouTube.com*, *Wrzuta.pl*, *Smog.pl*, itd. Żarty są czasem mało wybredne (odwołują się np. do postury polityków), czasem bardziej wysublimowane (np. cykl prezentujący dzieła malarskie z wizerunkami polityków), nierzadko nawiązują do popkultury.<sup>13</sup>

Podsumowując, amatorskie dziennikarstwo internetowe cechuje się nie tylko ogromnym zróżnicowaniem, ale i dowolnością publikowanych przez amatorów treści. Wspominałem już o tym, że Internet to medium niezwykle demokratyczne, pozwalające zaistnieć nawet najbardziej skrajnym poglądom. Odnosi się to również do nieprofesjonalnego dziennikarstwa w Sieci. Obok serwisów starających się utrzymać obiektywność i bezstronność istnieją te prezentujące poglądy subiektywne, nieraz bardzo skrajne. Wolność odnośnie publikacji treści zdaje się być w Internecie bezgraniczna.

Ta właśnie jego cecha powoduje, że amatorskie dziennikarstwo internetowe to bardzo często arena *internetowego nieposłuszeństwa obywatelskiego*. Amatorzy publikujący swoje wiadomości i artykuły bardzo często starają się bowiem protestować w imię wyznawanych przez siebie wartości. Bardzo często publikują z zamiarem skrytykowania prawa, jakiejś instytucji, polityki państwa, polityków, zwyczaju, praktyki społecznej. Z całą pewnością ci, którzy publikują w Sieci, właśnie z takim zamiarem, publicznie demonstrują swoje poglądy na temat życia społecznego. Nie spotykają się oni jednak z sankcjami karnymi, choć z całą pewnością muszą wykazać się odwagą, o której pisał Frączak. O tym, jaką siłę stanowić mogą amatorscy dziennikarze, pokazała w 2004 roku afera związana ze słynnym amerykańskim dziennikarzem stacji Fox News – Danem Ratherem. Po tym, jak bloggerzy wytropili nieprawdę w jednym z jego reportaży, po serii artykułów i ciągłej krytyce musiał się on zwolnić z pracy.<sup>14</sup>

*Internetowe nieposłuszeństwo obywatelskie* to również różnego rodzaju akcje, protesty podejmowane przez najrozmaitsze grupy. Przykładem niech będzie akcja zbierania podpisów pod apelem o odwołanie Romana Giertycha ze stanowiska Ministra Edukacji. Jak twierdzą na swojej stronie organizatorzy tej akcji, są oni grupą przyjaciół i znajomych, zainteresowanych oświatą. Nie są oni związani z żadną organizacją czy partią polityczną. List jest według nich całkowicie oddolną inicjatywą obywatelską. Na stronie <http://www.bezgiertycha.rp4.pl/> zebranych zostało pod listem 137 863 podpisów. Tego rodzaju akcje, tj. podpisy pod petycjami internetowymi, zbiera wiele znanych międzynarodowych organizacji, takich jak Oxfam czy Amnesty International.

Pokazuje to jeszcze jedną arenę *internetowego nieposłuszeństwa obywatelskiego*. Z Internetu korzystać zaczynają w coraz większej mierze ruchy społeczne czy polityczne. Używają one Internetu jako narzędzia informowania, rekrutowania zwolenników, organizowania struktur i działań, zdobywania wpływów czy władzy i przeciwstawiania się wpływom czy władzy przeciwników. Cyberprzestrzeń staje się dla tych ruchów niezastąpionym narzędziem wyrażania niezadowolenia społecznego. Jak wskazuje M. Castells, „ruchy społeczne dwudziestego pierwszego wieku, czyli zbiorowe działania podejmowane w celu zmiany wartości wyznawanych przez społeczeństwo i przekształcenia jego instytucji, objawiają się w Internecie i poprzez Internet”<sup>15</sup>. Z Internetu korzystają związki zawodowe, organizacje ekologiczne, równouprawnienia kobiet, obrony praw człowieka, tożsamości etnicznej, religijne, narodowe oraz zrzeszające przeciwników lub obrońców wszelakiej maści działań politycznych.

Z całą pewnością Internet stał się niezastąpionym składnikiem ruchów społecznych. Według Castellsa dzieje się tak z trzech powodów:

- Dzisiaj ruchy społeczne koncentrują się wokół wartości kulturowych. Fundamentalną sprawą jest dla nich przekazywanie wartości i mobilizowanie się w celu ich obrony. Tylko dzięki Internetowi ruchy mogą to skutecznie robić. Medium to umożliwia im dotarcie do tych, którzy podzielają ich system wartości. W ten sposób wpływać mogą na świadomość całego społeczeństwa.
- Przeżywamy obecnie kryzys pionowo zintegrowanych organizacji odziedziczonych po erze przemysłowej. Ruchy społeczne wypełniają lukę po tych organizacjach, tworzą się spontanicznie, oddolnie, często pod wpływem jakichś wydarzeń. To Internet umożliwia takie ich powstanie, umożliwia organizację różnego rodzaju wystąpień, „które są zsynchronizowane w czasie i przestrzeni, dają o sobie znać za pośrednictwem massmediów i oddziałują na instytucje państwowe oraz różne organizacje (na przykład pracodawców), przekonując opinię publiczną”<sup>16</sup>.
- Zachodzi dziś proces, który nazwać należy globalizacją ruchów społecznych. Tylko globalizując się, ruchy społeczne mogą dorównać źródłom władzy w dzisiejszym świecie i mieć zdolność oddziaływania na nie. Globalizując się, ruchy społeczne zaczynają coraz bardziej polegać na globalnych sieciach informacyjnych, przez co są poważnie uzależnione od Internetu.<sup>17</sup>

Castells początek wykorzystania Internetu przez ruchy społeczne widzi w połowie lat dziewięćdziesiątych. Wówczas to wykorzystywać Internet zaczął zapatystowski ruch ze stanu Chiapas w Meksyku. Zapatyści użyli Internetu do kontaktów ze światem mediów i innymi grupami. Jak twierdzi Castells, to właśnie w latach dziewięćdziesiątych większość ważniejszych ruchów społecznych zaczęła wykorzystywać elektroniczną Sieć. Za najsłynniejszy przykład uchodzić może Falung Gong – mający dziesiątki milionów zwolenników chiński ruch parareligijny, który sprzeciwił się partii komunistycznej. Przywódca ruchu – Li Hongzhi, który mieszka w Nowym Yorku, kontaktuje się ze swoimi zwolennikami za pomocą Internetu. To dzięki niemu organizuje on zwolenników, rozsyła informacje odnośnie przybycia na akcje protestacyjne (brutalnie tłumione przez władze chińskie).



Wiele ruchów społecznych i różnych grup wyraża swój protest poprzez różnorodne działania hakerskie, polegające na niszczeniu stron internetowych czy sieci elektronicznych należących do agend rządowych i korporacji przemysłowych, które są uważane za ciemieżycieli i wyzyskiwaczy.<sup>18</sup> Warto zauważyć, że zarówno działania Falung Gong (w Chinach Internet jest cenzurowany, a osoby publikujące zabronione treści surowo karane), jak i działania hakerów są działaniami nielegalnymi, za które grożą ostre sankcje karne. Ci, którzy dopuszczają się tych aktów, czynią to jednak jak najbardziej świadomie, można zatem stwierdzić, że z całą pewnością są *nieposłusznymi obywatelami*.

Doskonałym przykładem internetowego nieposłuszeństwa w Internecie uprawianego przez nowe ruchy społeczne jest *Independent Media Center* (w skrócie *Indymedia*). Jest to grupa oddolnie tworzonych, niekomercyjnych organizacji medialnych opartych na wolontariacie. Pierwsze *Indymedia* (*Ośrodki Niezależnych Mediów*) powstały pod koniec 1999 roku, by przekazywać informacje o protestach alterglobalistów przeciwko spotkaniu Światowej Organizacji Handlu w Seattle. Z czasem powstawać zaczęło coraz więcej serwisów, a ich sieć rozrosła się do 130 autonomicznych ośrodków w 51 krajach (w USA jest ich 47).<sup>19</sup> Istnieje także ośrodek polski, który zaczął działać w 2001 roku.

Działalność wszystkich serwisów *Indymedia* jest wyraźnie polityczna, a prezentowane tam poglądy mocno subiektywne. *Indymedia* stały się przede wszystkim forum alterglobalistów, anarchistów i różnego rodzaju aktywistów kontrkulturowych. Nad każdym serwisem czuwa redakcja (często podkreśla się, że „wolna od jakichkolwiek wpływów”), ale *Indymedia* słyną z zasady *open publishing* (*otwartego publikowania*), która oznacza, że każdy może na nich zamieścić informację, każdy może też ją skomentować. Struktura *Indymediów* jest niehierarchiczna (w praktyce istnieją jednak hierarchie ze względu na kontrolę zasobów fizycznych [serwerów] czy finansowych). Każdy może publikować, jak również każdy, oprócz członków partii i pracowników korporacji, może stać się uczestnikiem zespołów koordynujących lokalne IMC czy też podejmujących decyzje dotyczące całej sieci ośrodków. Przewodnią ideą *Indymediów* jest to, że niehierarchicznie zorganizowane, otwarte grupy mogą lepiej funkcjonować niż zamknięte zespoły specjalistów.

*Indymedia* zaślęły z bardzo ciekawych i dokładnych relacji z różnorakich protestów alterglobalistycznych czy ataku na WTC z 11 września 2001 roku. Relacje aktywistów publikujących w *Indymediach* często są bardzo unikalne – np. podczas kryzysu ekonomicznego w Argentynie w 2001 roku w serwisach zamieszczano dokładne sprawozdania odnośnie działalności grup opozycyjnych. Żadne inne medium spoza Ameryki Południowej nie zbliżyło się do tego poziomu relacjonowania. *Indymedia* bardzo często są również platformą, za pomocą której aktywiści organizują się, umawiają na różne spotkania, manifestacje, protesty czy po prostu informują siebie nawzajem o takowych.

W literaturze przedmiotu znaleźć można wiele głosów twierdzących, że nieposłuszeństwo obywatelskie w tradycyjnym tego słowa znaczeniu jest ważnym elementem funkcjonowania niezależnego od władzy i biznesu społeczeństwa obywatelskiego. Działania wchodzące w jego zakres są powszechnie uznane za jedną z demokratycznych procedur.<sup>20</sup> Udział obywateli w kształtowaniu prawa, angażowanie się w obronę



wyznawanych wartości, działalność w oparciu o obywatelską odwagę sprzyjają budowaniu społeczeństwa obywatelskiego.

Z całą pewnością sprzyja temu również pokrótce scharakteryzowane przeze mnie *internetowe nieposłuszeństwo obywatelskie*. Co więcej, jest to, w związku ze stałym rozwojem Internetu, narzędzie jego budowania coraz bardziej istotne. Społeczeństwo obywatelskie to bowiem zespół różnego rodzaju dobrowolnych, spontanicznych, oddolnych inicjatyw obywatelskich, które wolne są od wszelkich nacisków państwowych czy biznesowych. Tym właśnie są zjawiska z zakresu *internetowego nieposłuszeństwa obywatelskiego*, które doskonale zapobiegają bierności społecznej hamującej powstawanie społeczeństwa obywatelskiego.

Równie istotne ze względu na powstanie tego społeczeństwa jest to, że Internet to niemal nieograniczona wolność, możliwość publikacji wielu, często nawet bardzo skrajnych treści. Jest to ważne, jeśli popatrzymy na jeden z elementów konstytuujących społeczeństwo obywatelskie, a mianowicie pluralizm światopoglądowy i tolerancję wobec różnych, odmiennych poglądów czy stylów życia. Dzięki możliwości prezentowania na łamach Internetu zróżnicowanych treści, swoje niezadowolenie społeczne wyrażają tam bardzo często niezwykle odmienne grupy społeczne o bardzo sprzecznych interesach.

Pozytywnie wpływa to na rozwój społeczeństwa obywatelskiego z tego względu, że ogromna różnorodność poglądów grup uprawiających w Internecie nieposłuszeństwo obywatelskie, sprzyja wielu dyskusjom oraz inicjacji publicznej debaty. Rozbudzana jest zatem w znacznym stopniu postawa obywatelska, czyli postawa zainteresowania sprawami wspólnymi. Można stwierdzić, że działania z zakresu *internetowego nieposłuszeństwa obywatelskiego* wzmacniają łączność z tym, co liczy się w życiu ludzi – włącznie z polityką, ekonomią czy sprawami społecznymi.

Podsumowując, zaznaczyć należy, że to dzięki Internetowi nieposłuszeństwo obywatelskie zyskuje zupełnie nowy wymiar. To dzięki elektronicznej Sieci, jednostki, grupy, organizacje polityczne czy społeczne mogą wyrazić swoje niezadowolenie w sposób niezwykle skuteczny. Jak pisze Przemysław Gulda, ci, którzy są obywatelami podległymi władzy, byli „do tej pory odsunięci od procesów polegających na dystrybuowaniu szeroko pojętej wiedzy oficjalnymi kanałami, kontrolowanymi przez władze lub wymagającymi wielkich nakładów sił i środków, teraz zyskali możliwość wykorzystania medium o niespotykanej dotąd sile oddziaływania i nieznannej wcześniej łatwości dostępu”<sup>21</sup>. To dzięki Internetowi podmioty do tej pory *nieme*, o słabej sile przebicia, pozbawione możliwości wypowiedziania, mogą z coraz większym powodzeniem stosować akty nieposłuszeństwa obywatelskiego (czy raczej specyficznej jego odmiany, jaką jest *internetowe nieposłuszeństwo obywatelskie*). Z całą pewnością ten właśnie aspekt funkcjonowania Internetu przyczyni się do zwiększenia stopnia demokratyzacji życia społecznego i politycznego, przyczyni się do budowy i rozwoju społeczeństwa obywatelskiego.

## Przypisy

- <sup>1</sup> M. Castells, *Galaktyka Internetu: refleksje nad Internetem, biznesem i społeczeństwem*, Poznań 2003, s. 12.
- <sup>2</sup> R. Skąpiec, Z Szacunku dla prawa, [w:] *Samoorganizacja społeczeństwa polskiego: trzeci sektor*, P. Gliński, B. Lewenstein, A. Siciński (red.), Warszawa 2002, s. 148–149.
- <sup>3</sup> Tamże, s. 149.
- <sup>4</sup> P. Frączak, Szerokie rozumienie obywatelskiego nieposłuszeństwa, [w:] *Samoorganizacja społeczeństwa polskiego: trzeci sektor*, P. Gliński, B. Lewenstein, A. Siciński (red.), Warszawa 2002, s. 172.
- <sup>5</sup> Tamże, s. 173.
- <sup>6</sup> M. Żelaszczyk, *Media przeciwko przemocy*, <http://www.epr.pl/czytelniatrzy.php?id=65&itemcat=1>.
- <sup>7</sup> M. Robak, *Dziennikarstwo internetowe*, [http://www.waw.org.pl/internet\\_skrypt.pdf](http://www.waw.org.pl/internet_skrypt.pdf).
- <sup>8</sup> <http://www.ithink.pl/index.php>.
- <sup>9</sup> A. Meller, *Obywatel dziennikarz*, <http://media.wp.pl/kat,43276,wid,8093705,wiadomosc.html?P%5Bpage%5D=1>.
- <sup>10</sup> I. Szybińska, *Salam Pax, Blog z Bagdadu – zapiski tajemniczego Irakijczyka*, [http://www.swps.edu.pl/new\\_www/ncareast/bw1\\_1092926150/\\_1092940406\\_iszybilska.html](http://www.swps.edu.pl/new_www/ncareast/bw1_1092926150/_1092940406_iszybilska.html).
- <sup>11</sup> Tamże.
- <sup>12</sup> Tamże.
- <sup>13</sup> M. Czuba, *CyberSamizdat*, [w:] „Polityka”, nr 12 (2547), 25 marca 2006, s. 28–30.
- <sup>14</sup> Epoka Internetu, <http://wiadomosci.o2.pl/?s=514&t=4218>.
- <sup>15</sup> M. Castells, dzieł. cyt., s. 158.
- <sup>16</sup> M. Castells, dzieł. cyt., s. 161.
- <sup>17</sup> M. Castells, dzieł. cyt., s. 159–163.
- <sup>18</sup> M. Castells, dzieł. cyt., s. 158–159.
- <sup>19</sup> D. Halleck, *Indymedia: Building an International Activist Internet Network*, [http://newmedia.yeditepe.edu.tr/pdfs/isimd\\_04/12.pdf](http://newmedia.yeditepe.edu.tr/pdfs/isimd_04/12.pdf).
- <sup>20</sup> P. Frączak, dzieł. cyt., s. 173.
- <sup>21</sup> P. Gulda, *Polityczny wymiar Internetu*, [w:] *Oblicza Internetu*, M. Sokołowski (red.), Elbląg 2004, s. 47.